



tekst

**BARTOSZ RUMIŃSKI**

redaktor wydania

Mamy nowego biskupa pomocniczego! Radość jest tym większa, że nominat od wielu lat związany jest ze środowiskiem lubelskim. Prezentujemy dziś jego sylwetkę (obok) i życzymy wielu potrzebnych łask u progu pasterskiej posługi w Lublinie. Ponadto w numerze powieje groza. Odwiedzimy bowiem średniowieczny cmentarz pod lubelskim ratuszem. A nie zapominając o rozpoczętych niedawno wakacjach, zaprosimy Państwa na wycieczkę naęczowską wąskotorówkach i wspólnie wybierzemy się na rejs.

**Bp Józef Wróbel został nowym biskupem pomocniczym archidiecezji lubelskiej.**

Nominacja została ogłoszona 28 czerwca. Wcześniej – od 30 listopada 2000 r. – biskup J. Wróbel na mocy decyzji papieża Jana Pawła II, pełnił funkcję ordynariusza diecezji Helsinki – jedynej katolickiej diecezji w Finlandii.

Biskup nominat urodził się 18 października 1952 r. W grudniu 1973 roku wstąpił do Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusowego w Pliszczynie koło Lublina. Święcenia kapłańskie otrzymał 12 czerwca 1980 r. z rąk kard. Franciszka Macharskiego. W sierpniu tego samego roku rozpoczął studia z teologii moralnej w Akademii Alfonsjańskiej (Uniwersytet Laterański) w Rzymie. W roku akademickim 1983/1984 był studentem wydziału teologii uniwersytetu katolickiego



KS. FLORIAN GRUCA

**Nowy biskup pomocniczy dla archidiecezji lubelskiej Józef Wróbel**

we Fryburgu w Szwajcarii. W 1987 r. rozpoczął pracę dydaktyczno-naukową na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W latach 1990–1993 pełnił funkcję rektora w Wyższym Seminarium Misyjnym Sercanów. W 1999 r. ks. Wróbel uzyskał tytuł doktora habilitowanego, po czym został mianowany kierownikiem nowo

utworzonej Katedry Teologii Życia przy Instytucie Teologii Moralnej KUL. Bp Wróbel jest autorem kilkuset artykułów i kilku książek. Swe badania naukowe w zakresie teologii moralnej koncentrował wokół etyki w medycynie, bioetyki, małżeństwa i praw człowieka.

## Freski wyszły z kaplicy



BARTOSZ RUMIŃSKI

**Jeden z najbardziej odważnych fresków namalowali grafficiarze z Bułgarii**

Malowidła z kaplicy Świętej Trójcy można już oglądać nie tylko w lubelskim zamku. Od zeszłego tygodnia przechodnie podziwiają je na murze przed Centrum Kultury u zbiegu ulic Karłowicza i Hempla w Lublinie.

Nowe „freski” na wielu przechodniach robią wrażenie. Trudno uwierzyć, że śmiało artystyczne wizje sztuki sakralnej powstawały jedynie przez trzy dni. Namalowało je 40 najlepszych polskich i europejskich grafficiarzy (m.in. z Hiszpanii, Bułgarii, Belgii czy Austrii). Wszystko odbyło się w ramach Lubelskiego Festiwalu Graffiti. Jest to pierwsze przedsięwzięcie w kraju, które łączy nowoczesną sztukę malowania murów z sakralnymi malowidłami zabytku klasy „o”. Pomalowana ściana ma być kolejną atrakcją Koziego Grodu.

## Sześćdziesiąt lat w drodze



Abp senior Bolesław Pylak (pierwszy z lewej) obchodzi jubileusz 60 lat kapłaństwa

**ARCHIDIECEZJA.** Arcybiskup senior Bolesław Pylak obchodzi diamentowy jubileusz święceń kapłańskich. Choć dziś jest biskupem emerytem, dalej chętnie posługuje w archidiecezji. Główne uroczystości jubileuszowe odbędą się w katedrze w ramach Tygodnia Maryjnego, upamiętniającego wydarzenia cudu lubelskiego. Abp Bolesław Pylak urodził się 20 sierpnia 1921 r. w Łopienniku. Wyświęcony na kapłana 29 czerwca 1952 r.,

14 marca został minowany biskupem pomocniczym lubelskim, konsekrowany 29 maja 1966 r. 27 czerwca 1975 r. mianowany biskupem lubelskim, 25 marca 1992 r. podniesiony do godności arcybiskupa metropolity lubelskiego, 29 czerwca 1992 r. otrzymał z rąk Ojca Świętego Jana Pawła II paliusz metropolity, 2 lipca 1992 r. objął urząd arcybiskupa metropolity. 14 czerwca 1997 r. abp Pylak przeszedł na emeryturę.

g

## Podsumowanie projektu IGIM

**MOTYCZ LEŚNY.** Wspieranie indywidualnego rozwoju uczniów, pobudzenie ich zaangażowania oraz promowanie postaw przedsiębiorczych to szczegółowe cele projektu Internetowa Giełda Inicjatyw Młodzieżowych. W przedsięwzięciu brało udział po 5 szkół z Polski i Ukrainy. 8-osobowe zespoły młodzieży brały udział w konkursie na najlepszą akcję społeczną. Punkty były zdobywane w dwojaki sposób: wymyślenie i opisanie różnych inicjatyw społecznych i zamieszczenie ich na internetowej giełdzie pomysłów. Ostateczna ilość punktów, jaką osiągnął każdy zespół,

jest sumą wszystkich zdobytych przez czas trwania projektu punktów. Autorski pomysł Fundacji Szczęśliwe Dzieciństwo – „giełda pomysłów” – jest podstawową metodą pracy z młodzieżą. Projekt ten realizowany jest w ramach Programu Sąsiedztwa Polska-Białoruś-Ukraina – INTERREG III A/TACIS CBC i finansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, jak i z budżetu państwa. W jego podsumowaniu oprócz dyrektorów szkół oraz władz lokalnych uczestniczył również konsul Ukrainy w Polsce.

b

## Nowe rondo

**LUDWIN.** W miejscu gdzie przecinają się drogi prowadzące na Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie doskonale sprawdzają się nowe rondo. W zeszłe wakacje kierowcy musieli pokonywać tam trudne, kolizyjne skrzyżowanie. W okresie letnim znacząco wzrastał tam ruch, nawet do kilku tysięcy samochodów na dobę. To powodowało wypadki i stłuczki. Teraz bezkolizyjne skrzyżowanie pozwala bezpiecznie i sprawnie przejechać przez niewielką miejscowość.



Nowe rondo znacząco poprawiło bezpieczeństwo

## krótko

### Bezpłatna mammografia

**ŁĘCZNA.** Badania prowadzone będą 8 i 9 lipca 2008 r. przy budynku Rady Miejskiej – pl. Kościuszki 22. Zapisy pod nr. tel.: 0 800 101201 i 61 8773602/04. Organizatorzy zapraszają panie dla w wieku 50–69, lat które nie odbywały tego typu badań w ciągu ostatnich 2 lat. Aby zostać przebadaną konieczny jest PESEL.

### Święto roweru

**LUBARTÓW.** W niedzielę 6 lipca wszyscy chętni mogą wziąć udział w tej „aktywnej imprezie”. Nie liczy się liczba przejechanych kilometrów. Ważna jest dobra zabawa. Tradycyjnie każdy z uczestników otrzyma m.in. pamiątkowy dyplom i koszulkę.

## Nowy dekanat

**CZEMIERNIKI.** Metropolita lubelski abp Józef Życiński wraz z początkiem wakacji zdecydował o reorganizacji dekanatów Lubartów i erygowaniu dekanatu Czemierniki. „Mając na uwadze usprawnienie duszpasterstwa w Archidiecezji, po zasięgnięciu opinii zainteresowanych Księży Dziekanów i Proboszczów, na podstawie kan. 374 § 2 Kodeksu Prawa Kanonicznego oraz Dekretu określającego status księży dziekanów, dzieląc dotychczasowy dekanat

Lubartów, eryguję dekanat Czemierniki – napisał w specjalnym dekrete metropolita. – Do nowego dekanatu Czemierniki włączam następujące parafie: parafia pw. MB Królowej Aniołów w Brzeźnicy Bychawskiej, parafia pw. św. Mikołaja w Brzeźnicy Książęcej, parafia pw. św. Stanisława BM w Czemiernikach, parafia pw. św. Józefa Oblubieńca NMP i św. Jana Chrzyciela w Leszkowicach, parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Niedźwiadzie, parafia pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Ostrówku, parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Suchowoli Radzyńskiej, parafia pw. NMP Matki Kościoła w Tarle” – czytamy w biskupim dekrete.

ag



Nowy dziekan dekanatu Czemierniki ks. Józef Choręba

**GOŚĆ LUBELSKI**

lublin@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,  
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2  
TELEFON / FAKS 081 534 61 36  
REDAGUJĄ: ks. Wojciech Pęcherzewski  
– dyrektor oddziału,  
Agnieszka Gieroba, Bartosz Rumiński

Archeolodzy porządkują średniowieczną nekropolię

# Cmentarz pod Ratuszem



W centrum Lublina trwają prace archeologiczne. Niedawno naukowcy odkryli ślady pochówków i kości z XV wieku.



ZDJEŃCIA MACIEJ ZIELIŃSKI

**Kościec mimo upływu setek lat jest dobrze zachowany**  
**Po LEWEJ: Prace archeologiczne wymagają niezwyklej skrupulatności**

Prace wykopaliskowe na tyłach lubelskiego ratusza rozpoczęły się jeszcze w ubiegłym roku. Zleciła je spółka, która chciała rozpocząć w tym miejscu budowę podziemnego parkingu. By uniknąć wstrzymania prac, inwestor postanowił przeprowadzić prace archeologiczne w pierwszej kolejności.

## Ślad historii

Jak twierdzi szef wykopalisk Rafał Niedźwiadek, w tej okolicy mogą spoczywać szczątki ponad pięciuset osób. Według historycznych źródeł są to w większości pacjenci szpitala Świętego Ducha – miejskiego hospicjum i zarazem przytułku dla ubogich. Ostatnie badania pokazują jednak, że

chowano tam nie tylko ludzi z tzw. społecznego marginesu. – Populacja Lublina w XV wieku wynosiła około 5 tys. osób, co oznacza, że cmentarz farny byłby zbyt mały – stwierdza Niedźwiadek.

Na przestrzeni wieków nekropolia wyraźnie się zmieniała. Początkowo był to typowy cmentarz rzędowy. Każdy pochówek był wydzielony, choć nadal pozostawał anonimowy. – Z doświadczeń i badań prowadzonych w innych miastach wiemy, że cmentarze przyszpitalne to na ogół mogiły zbiorowe – wyjaśnia Niedźwiadek. Przeważnie tego typu nekropole przeorywano i ponownie chowano tam zmarłych. W Lublinie było jednak inaczej. – Wyraźnie widać nienaruszony układ niższych

poziomów. Po tym, jak zakończono eksploatację jednego rzędu, przysypywano go ziemią i układano kolejny. Pod ratuszem takich warstw jest co najmniej 20 – tłumaczy archeolog. – Od XVI wieku wszystkie ciała układano warstwowo, ale już obok siebie. Podobnie pochowano ciało Mozarta. Zawinięte w płótno ułożono w wielkim dole obok innych nieboszczyków.

Kilkaset lat później, w XVII wieku zbudowano na tym miejscu kościół i klasztor kapucynów.

## Co dalej?

Do tej pory archeolodzy wydobyli 56 kompletnych szkieletów. Pierwsze szczątki zabrali śledczy, podejrzewając zbrodnię. – Tłumaczyłem, że o żadnym morderstwie nie ma tutaj mowy, ale nie słuchali – irytuje się R. Niedźwiadek.

Archeolodzy nie zamierzają badać całego cmentarzyska. W latach 90. podczas przebudowy kanalizacji nekropolia została częściowo zniszczona. – Nie wiemy w jakim stopniu, ale postanowiliśmy zająć się tylko miejscami do tej pory nienaruszonymi – tłumaczy.

Nie wiadomo na razie, co stanie się ze szkieletami. Zdaniem archeologów szczątki należy przebadać i ponownie pochować. Pojawia się pytanie, gdzie. Na cmentarzach komunalnych nie ma dla nich miejsca, a przecież to są ludzkie szczątki i należy im się szacunek. **Maciej Zieliński**

## XXIV Festiwal Muzyczny

# Dla koneserów

W lecie życie muzyczne na lubelszczyźnie przenosi się z sal koncertowych do kościołów.

Ruszyły kolejne Letnie Wieczory Muzyczne w Kazimierzu Dolnym. Wybitni artyści z Polski i z zagranicy spotkają się z publicznością 9 ra-

zy. Koncerty odbywać się będą w każde wakacyjne soboty. W tej wyjątkowej imprezie uprawnione są na równi wszystkie rodzaje muzycznych prezentacji i wszystkie gatunki muzyki.



Koncerty tegorocznego cyklu przyniosą wielką różnorodność dzieł. Oprócz słynnych siedemnastowiecznych organów kazimierskiej fary zostanie zaprezentowanych także szereg innych instrumentów, m.in.: fletnia Pana, cymbały koncertowe, skrzypce, gitara, saksofon.

Letnie Wieczory Muzyczne w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą odbywają się już od ponad 24 lat. Tegoroczny festiwal rozpoczyna (5 lipca, g. 19.30) koncert bandurzystek z Tarnopola. Kolejny koncert 12 lipca: Oratorium „Droga Nadziei” Józefa Brody i Janusza Kohuta. **Robert Grudziń**

## Utrudnienia w Dorohusku

# Znowu stoją

Na jednym z największych przejść granicznych z Ukrainą **znów tworzą się kolejki.**

**T**ym razem powodem dłuższego oczekiwania tirów na wyjazd z Polski nie są protesty celników, a rozbudowa przejścia po ukraińskiej stronie w Jagodzinie. Inwestycja rozpoczęła się z początkiem lipca. Robotnicy mają zbudować m.in. nowe pasy odpraw. Po ukraińskiej stronie pojawił się ciężki sprzęt, barierki i znaki ograniczenia prędkości. To wszystko powoduje, że ciężarówki muszą odstąpić swoje nie tylko przed, ale i za szlabanem. Rozbudowa ma zająć dziewięć miesięcy, więc utrudnienia mogą potrwać aż do marca. Aby uniknąć kolejek i maksymalnie



odciążyć przejście Dorohusk-Jagodzin, celnicy apelują o wybieranie alternatywnych szlaków komunikacyjnych. – W związku z tym, że przywidujemy, iż takie utrudnienia mogą wystąpić, choć niekoniecznie muszą się pojawiać przez całe dziewięć miesięcy, zarówno my, jak i strona ukraińska informujemy i apelujemy do

**Dorohusk znowu zablokowany. – Kierowcy, wybierajcie inne przejścia!**

przewoźników, by kierowcy, którzy mają taką możliwość, wybierali inne przejścia graniczne – mówi Marzena Siemienuk, rzeczniczka prasowa Izby Celnej w Białej Podlaskiej. Informacje o aktualnym czasie oczekiwania są umieszczone

w Internecie m.in. na stronie [www.bialapodlaska.uc.gov.pl](http://www.bialapodlaska.uc.gov.pl).

Utrudnienia w ruchu przygranicznym dotyczą głównie tirów, w mniejszym stopniu samochodów osobowych. **brum**

## Słoneczny Wrotków

# Pływaj z foczkami

Cztery nowe, odkryte baseny działają od niedawna nad opłanywanym przez sinice Zalewem Zembrzyckim.

**K**ompleks basenów stał się ulubioną atrakcją lublinian. Pływanię otacza piaszczysta plaża, jest bar, sanitariaty, przebieralnie... Miłośnicy pływania mają do wyboru największy basen (25 na 12,5 m), dwa średnie (17 na 13 m) z podgrzewaną wodą oraz

brodzik dla najmniejszych dzieci. W największym basenie zamontowana jest sztuczna fala, a inne są podświetlane. Teren jest ogrodzony i monitorowany, bezpieczeństwa kąpiących strzeże 5 ratowników. Na basenach można też spotkać światowej klasy pływaków. – Bardzo się cieszę, że w Lublinie powstało coś takiego. Jest to atrakcja dla

**Na basenach można też spotkać światowej klasy pływaków, na zdjęciu Mariusz Siembieda**

mieszkańców miasta, szczególnie tutaj, nad zalewem, w którym nie można się kąpać ze względu na sinice – Mówi Mariusz Siembieda, dwukrotny olimpijczyk i wielokrotny medalista mistrzostw Świata i Europy w pływaniu.

Maskotką kompleksu jest sympatyczna foczka. Stąd hasło zachęcające do jego odwiedzenia „Pływaj z foczkami”. Na miejsce

można dojechać pięcioma dodatkowymi liniami MPK (nr 501 – 505). Budowa kompleksu pochłonęła z miejskiej kasy około 1,5 mln zł. Do tego dochodzi miesięczny koszt jego utrzymania. – Mamy relatywnie niewielkie koszty stałe, a inne zależą od tego, ile osób przyjdzie – tłumaczy Mariusz Szmít, dyrektor MOSiR. – Szacuje się, że baseny musi odwiedzić 5–7 tys. osób miesięcznie, aby te koszty stałe pokryć – dodaje. **brum**



**Ni to pociąg, ni to tramwaj, a wagony ma.** To nałęczowska wąskotorówka wozi turystów z Wąwolnicy do Karczmisk.

Lubelszczyzna na wakacje

# Nie łapać za gałązki

**M**aleńka lokomotywa prowadzi kolorowy korowód, przecinając dwa powiaty województwa. Frajda, znakomita atrakcja, niesamowita uciecha – takie głosy słychać wśród podróżnych, którzy wybrali się na przejażdżkę kolejką.

## Wsiadać proszę!

Pociąg składa się z pięciu wagonów: przemysłowego, barowego, zabudowanego i dwóch, krótko mówiąc, niewyposażonych w szyby. Pasażerowie najchętniej wybierają te ostatnie. Można tam poczuć wiatr we włosach oraz najwygodniej podziwiać uroki krajobrazu. Są tylko dwa ograniczenia: „Nie wychylać się”, „Nie łapać za gałązki”. Z zamontowanych w pociągu głośników na cały regulator rozlega się... disco-polo. Jeśli wśród pasażerów nie znajdują się koneserzy tej muzyki, można bez obawy o reakcję konduktora, po prostu odłączyć głośnik. Wtedy najczęściej zaczynają się śpiewy. Kiedy grupa jest bardziej zgrana, dochodzą i tańce. A miejsca na wygibasy jest dość. Ponadto w pociągu nie trzęsie, co jeszcze sprzyja tanecznym popisom.

Jazda do miejscowości Karczmiska Polana trwa godzinę. Tu na podróżnych czeka żurek, pierogi z bobem, smażone kurze udka, a także wielkie ognisko, na którym można upiec kiełbaski. Tu przydaje się wyposażenie wspomnianego wyżej wagonu przemysłowego. Pod lasem kolejarze rozstawiają stoły i ławki. Pasażerowie mają teraz kilka godzin do odjazdu w drogę powrotną. Przez ten czas można na świeżym powietrzu pograć w piłkę, pospacerować czy zwyczajnie położyć się w wysokiej trawie.

## Jazda niekompletna

W tym sezonie kolejka jeździ na krótsze j trasie. Normalnie stacją początkową jest Nałęczów, jednak ze względu na zły stan wiaduktu w Rogalowie szlak



**W wagonach „Nadwiślanina” króluje dobra zabawa**

musi być skrócony o parę kilometrów. – Wiadukt miał być wyremontowany już w maju lub czerwcu, ale zawiodła komunikacja z centralą naszej firmy w Kaliszu. Nie pomogła nawet interwencja starostwa – mówi Stanisław Ogonek, ze Stowarzyszenia Kolejowych Przewozów Lokalnych w Karczmiskach. W Kaliszu dowiedzieliśmy się, że remont wiaduktu przeciągnął się ze względu na prace projektowe oraz że odbudowa prześla planowana jest na 8–11 listopada 2008. Oznacza to, że pełne 54 kilometry będzie można przejechać pociągiem „Nadwiślanin” w przyszłym sezonie turystycznym.

Początki budowy kolejki datuje się na 1893 rok. Pomysłodawcą i projektantem był Jan Kleniewski, właściciel większości okolicznych ziem i folwarków. Kolejka powstała w celu zwożenia z pól buraków do pobliskiej cukrowni „Zagłoba”. Miała usprawnić transport, a tym samym zwiększyć obroty lokalnego zakładu.

**brum**

Więcej informacji na stronie [www.waskotorowka.pl](http://www.waskotorowka.pl)

■ R E K L A M A ■



Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

**SKOK CHMIELEWSKIEGO**

**GDY POLICZYSZ  
- U NAS POŻYCZYSZ**

**■ PRAKTYCZNE  
POŻYCZKI** przykłady:

kwota pożyczki **1000 zł**  
okres 96 mies. RRSO 17,34%

miesięczna  
rata **18 zł**

**■ LOKATY  
do 7,5%**

kwota pożyczki **1000 zł**  
okres 36 mies. RRSO 15,03%

miesięczna  
rata **33 zł**

**■ KREDYTY  
mieszaniowe do 25 lat**

kwota pożyczki **1000 zł**  
okres 12 mies. RRSO 14,16%

miesięczna  
rata **88 zł**

**■ ROR 4%**

(prowadzenie 1,50 zł/mc)  
karta Visa Elektron gratis

**72,31 zł** całkowity koszt kredytu

**SERDECZNIE ZAPRASZAMY:** Lublin: ul. Wallenroda 2 E, tel. 0-81 446 30 00, ul. Królewska 3, tel. 0-81 534 90 02, ul. Śliwińskiego 5 (Szkoła nr 43), tel. 0-81 741 31 41, ul. Lipowa 10, tel. 0-81 534 45 34, ul. Nowowiejskiego 5 G, tel. 0-81 742 77 72, ul. Mełgiewska 7/9, tel. 0-81 441 07 18, ul. Narutowicza 27 A, tel. 0-81 446 74 81, ul. Jutrzenki 20, tel. 0-81 527 72 48, ul. Nałkowskich 107, tel. 0-81 749 09 71, ul. Ametystowa 2, tel. 0-81 527 46 32, ul. Sieroca 10, tel. 0-81 740 42 92, ul. Sieroca 2, tel. 0-81 747 96 37, ul. Roztocze 1, tel. 0-81 527 94 26, ul. Kasztanowa 1, tel. 0-81 747 28 70, ul. Garbarska 21, tel. 0-81 445 18 60, ul. Kraśnicka 100, tel. 0-81 537 48 49, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 0-81 745 70 52.

**Siedziba Kasy:** Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 0-81 446 30 00, [www.skok-chmiel.pl](http://www.skok-chmiel.pl)

**POD ŻAGLAMI.**

Widok  
rozpostartych  
na pełnym  
wietrze  
żagli zawsze  
zachwycał  
i zachwyca nadal.  
Również  
na  
Lubelszczyźnie  
są ludzie, którzy  
**nie potrafią się  
oprzeć urokowi  
żeglarstwa.**

tekst i zdjęcia

**GRZEGORZ ŁUBKOWSKI**

lublin@goscniezielny.pl

**L**ublin, Puławy, Chełm, Świdnik, Radzyń Podlaski, Kraśnik, Biała Podlaska, w każdym z tych miast działają kluby żeglarskie. Większe lub mniejsze, prężnie się rozwijają, albo walczą o przetrwanie. Mimo że możliwości aktywnego uprawiania żeglarstwa w naszym regionie są ograniczone, to jednak nie brakuje amatorów tego sportu. Co roku wręcz ich przybywa. Pojawia się coraz więcej zapaleńców, którzy nie wyobrażają sobie lata bez plątania lin, szumu fal i łopoczących żagli.

**Żeglarzem być**

Joanna Pfeifer żeglarstwem żyje już od kilku lat. Wojciech Woś kilka dni temu pozytywnie zdał egzamin na patent żeglarski. Różni ich stopień żeglarskiego doświadczenia, ale łączy ta sama pasja.

– Pierwszy raz pływałam na łódkach już jako dziecko – opowiada świdniczanka Joanna Pfeifer. – Gdy miałam pięć lat, rodzice zabrali mnie na Mazury. Niewiele z tego pamiętam, ale chyba musiało mi się spodobać, skoro na początku liceum wróciłam do żeglarstwa. Znów Mazury i rejs łajbą. Połknęłam bakcyła. W drugiej klasie LO zrobiłam kurs i uzyskałam patent żeglarza. Od tego



# Stopa wody p

czasu już pięć razy wynajmowałam łódkę i zabierałam swoich znajomych w rejsy – dodaje.

– Ze mną było nieco inaczej – mówi Wojciech Woś, również mieszkaniec Świdnika. – Pierwszy raz z żaglami zetknąłem się już w podstawówce na obozie żeglarskim i zrobiłem nawet kurs, ale ostatecznie nie zdawałem egzaminu. Potem długo, długo nic, aż w końcu w zeszłoroczne wakacje pojawiła się okazja, by

ponownie odkryć ukrytą pasję. Obiecałem sobie, że w tym roku zrobię kurs żeglarski, a na wakacje już sam wypożyczę łódkę. Udało się i właśnie przygotowuję się do swego pierwszego rejsu jako kapitan jachtu – z nieskrywaną satysfakcją zaznacza W. Woś.

**Kurs**

Teoretycznie, według aktualnie obowiązującego polskiego prawa, aby prowadzić

najmniejsze jednostki na wodach śródlądowych, nie trzeba legitymować się żadnymi specjalnymi uprawnieniami. Jednak najlepiej i najbezpieczniej jest odbyć kurs i zdać egzamin na żeglarza jachtowego. Otrzymuje się wtedy tzw. patent żeglarski, który jest swoistym „prawem jazdy” na łódki. Potwierdza zdobytą wiedzę i daje uprawnienie do swobodnego sterowania jachtami po każdych wodach śródlądowych.

– Kurs robiłam w 1999 r., w Klubie Żeglarskim w Świdniku. W okresie wczesnowiosennym porcja zajęć teoretycznych, a od początku maja zajęcia praktyczne. Co weekend jeździliśmy nad jezioro Łukcze. W sposób praktyczny uczyliśmy się obsługi i sterowania łódką. Przybijanie do kei, odcho-dzenie, zwroty, manewr „człowiek za burtą” – taka żeglarska „manew-rówka”. Na początku były trudno-ści z opanowaniem żeglarskich komend i zwrotów, ale te szybko weszły nam w krew – wspomina Joanna Pfeifer.

– W zasadzie system szko-lenia przez tych kilka lat się nie zmienił. Tegoroczny kurs orga-nizowany przez Yacht Klub Po-lytechniki Lubelskiej był bardzo podobny. Zajęcia teoretyczne to przede wszystkim nauka o budo-wie jachtów, teoria żeglowania, meteorologia, zajęcia w zakresie bezpieczeństwa żeglowania i ra-townictwa. Praktyka to żmudne powtarzanie żeglarskich mane-wrów, tak aby ostatecznie móc wykonywać je perfekcyjnie. Ca-łość kończyła się egzaminem nad Zalewem Zemborzyskim – wyja-śnia Wojciech Woś.

### Biały szkwał

Żeglarstwo to też – a może przede wszystkim – odpowiedzial-ność. Poczucie całkowitej kontroli nad siłami natury zawsze jest złud-ne. Brawura, lekceważenie pod-stawowych zasad bezpieczeństwa i lekkomyślność czasem okazują



**Nie ma to jak po wyczerpującej żegludze zacumować w bezpiecznym porcie**

się tragiczne w skutkach. Cała spo-łeczność żeglarska boleśnie prze-konała się o tym w zeszłym roku.

– W dniu, w którym Mazury nawiedził tzw. biały szkwał, rozpoczynaliśmy właśnie nasz dwutygodniowy rejs. Od samego rana pogoda była idealna, ciepło, słonecznie, miły, umiarkowany wiatr. Płynęliśmy z Giżycka do Sztynortu. Mniej więcej od godzin popołudniowych niebo zaczęło się systematycznie chmurzyć. To, że burza będzie nieunikniona, każdy mógł przewidzieć już nawet na pół godziny wcześniej. Nikt jednak nie zdawał sobie sprawy z tego, jak wielka będzie to nawałnica. W ciągu dosłownie 2 minut na

jeziorze zrobiło się piekło. Czegoś takiego jeszcze w życiu nie widzia-łam. Nieprawdopodobny wiatr, ogromne fale i ściana wody. Tuż przed burzą udało nam się schro-nić w trzcinach. Widoczność była prawie zerowa. Po zabezpieczeniu łódki siedzieliśmy wewnątrz i za-stanawialiśmy się, co tak naprawdę się dzieje. Gdy po około godzinie burza prawie ustała, wyszliśmy na zewnątrz ocenić straty. W polu naszego widzenia na jeziorze do-strzeżliśmy m.in. cztery wywró-cone jachty i pływające na sygnale motorówki WOPR – relacjonuje Joanna Pfeifer.

### Navigare necesse est

„Żeglowanie jest rzeczą ko-nieczną”, bo to szalenie pozytywne hobby. Wymaga zaangażowania i sporo pracy, ale daje niesamowitą satysfakcję. Uczy odpowiedzial-ności za siebie i innych, rozsądku, cierpliwości i przewidywania.

– W zasadzie żaglami żyjemy cały rok. Latem pływamy, jesienią i zimą snujemy żeglarskie opowie-ści, a na wiosnę znów zaczynamy obmyślać i organizować kolejny rejs. Takich przygód nigdy się nie zapomina. Są tematem wielu roz-mów w długie zimowe wieczory. Tak samo jak żeglarskich szant. To świetne pieśni żeglarskie, łatwo wpadają w ucho, a słowa w pełni oddają istotę żeglarstwa. Czasami łapię się na tym, że w środku zimy przychodzi ci do głowy zna-joma melodia, która przynosi na myśl wspomnienia o zeszłych wakacjach – mówi Joanna Pfeifer. ■

## Żeglujesz?



**WIKTORIA UMIŃSKA**

Nigdy do tej pory nie miałam do czynienia na poważnie

z żeglarstwem. Raz tylko, jeszcze w liceum, w wakacje pływaliśmy kilka dni na jednym z jezior naszego Pojezierza łączyńsko-Włodawskiego. To było jezioro Piaseczno i taka nieduża, 5–6-osobowa łódka. Pamiętam, że bardzo mi się to podobało, bo gdy zaczynało robić się zbyt gwarno na plaży, my uciekaliśmy na środek jeziora i korzystaliśmy z wiatru i słońca. Świetnie wtedy odpoczywaliśmy.



**KONRAD DUBAJ**

Już kilka razy pływałem pod żaglami. Ostatni raz w zeszłym roku. Byliśmy

na dwutygodniowym rejsie na Mazurach. Pływaliśmy na dwie łódki. Na obu kapitanami były osoby, które żeglarstwa uczyły się na Lubelszczyźnie, ale już od kilku lat z powodzeniem organizują rejsy mazurskie. Bardzo spodobał mi się ten sport. W te wakacje znów wybieramy się na Mazury, a w przyszłym roku sam planuję zrobić kurs i wypożyczyć łódkę.



**MAGDALENA SUDZIŃSKA**

Posiadam patent żeglarski. Kurs zrobiłam jeszcze w 1997 r.

Byłam wtedy na obozie żeglarskim w Szczecinku. Niestety, przez całe liceum nie miałam okazji pożeglować, ale na studiach znów powróciłam „pod żagle”. Obecnie, co roku, ze znajomymi kilka dni naszego urlopu spędzamy na łódkach, a trasę naszego kolejnego rejsu zaczynamy planować już wiosną.

# od kilem



**Koło ratunkowe jest niezbędnym elementem wyposażenia każdej łódki. NA STRONIE OBOK: W lecie na jeziorach roi się od małych jachtów**

## Dni Krasnegostawu

## Karpie w herbie

**Pięciodniowy rajd rowerowy do Lwowa rozpoczął Dni Krasnegostawu.**

W tym roku program imprezy był wyjątkowo bogaty i skonstruowany tak, by każdy mógł znaleźć coś dla siebie.

W programie znalazły się koncerty, wystawy, turnieje i konkursy. Jednym z najważniejszych wydarzeń było rozstrzygnięcie I Konkursu Literackiego im. Stanisława Bojarczuka „O sońecianą skibkę”. Jan Henryk Cichosz przybliżył osobę i twórczość artysty, kładąc szczególny nacisk na wielką wartość jego poezji oraz potrzebę wyťažonej pracy nad jej dalszą skuteczną promocją. Główną nagrodę zdobyła Mariola Mikulska z Chełma „za piękno literackie, wyczuwanie rytmu oraz klasyczną linię w ciężkich czasach chaosu słów”.

W miejskiej bibliotece miała również miejsce promocja tomu Krasnostawskich Zapisków



Laureat Złotych Karpi ks. Henryk Kapica (pierwszy z lewej)

Poetyckich „Poeci spod herbu karpia”, w którym znalazły się utwory m.in. Edwarda Cimka, Ireny Iwańczyk oraz Anny Kamieńskiej. Po niej nastąpiło otwarcie wystawy fotograficznej „Krasnostaw wczoraj i dziś”, na której prezentowane były fotografie pochodzące ze zbiorów krasnostawskich instytucji oraz samych mieszkańców.

Jednym z najważniejszych wydarzeń Dni Krasnegostawu był koncert „Krasnostawianie

swojemu miastu”, w czasie którego zostały wręczone „Złote Karpie”. Jest to nagroda dla osób szczególnie zasłużonych dla rozwoju miasta. W tym roku wyróżnienie przyznano ks. Henrykowi Kapicy i Tadeuszowi Kicińskiemu. W koncercie wystąpił kwintet smyczkowy PSM, Łukasz Salitra grający na wibrafonie oraz Bogna Kicińska, której akompaniował Krzysztof Fornalski.

Organizatorzy nie zapomnieli ani o najmłodszych, ani

o najstarszych. Krasnostawskie dzieci prezentowały swoje wokalne umiejętności podczas koncertu „Przedszkolaki Miastu”, a seniorzy mogli bawić się na specjalnym wieczorku tanecznym.

Innymi atrakcjami, w jakie obfitowało święto miasta, były: turniej szachowy, zawody strzeleckie o puchar burmistrza, turniej piłki nożnej kobiet oraz wystawy: z okazji 60-lecia Miejskiej Biblioteki Publicznej, prac uczestników Środowiskowego Domu Samopomocy i fotograficzna stowarzyszenia „Freedom”.

Były też występy chórów i zespołów tanecznych z KDK, pokazy tańca Boogie Opus Twist, występy kapel Krasnostawiaczy i Styryta, koncerty zespołów Lessers Band i Ła-Zap, a także gwiazdy wieczoru – zespołu Kaszmir. Imprezę zakończył pokaz sztucznych ogni.

W organizację imprez zaangażował się m.in. Urząd Miasta Krasnostaw, Krasnostawski Dom Kultury, Miejska Biblioteka Publiczna, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, krasnostawskie przedszkola i Zespoły Szkół.

**Bartosz Rumiński**

## Między duchem a psychiką

## Miara poczucia wartości

Poczucie własnej wartości jest niezwykle istotne dla naszego dobrego samopoczucia i prawidłowego rozwoju. Robimy wiele, żeby czuć się wartościowym, ale często nasze działania nie przynoszą oczekiwanych rezultatów. Dzieci uczą się w szkole i są grzeczne, dorośli studiują, a potem sumiennie pracują, robią karierę, osiągają sukcesy, zarabiają, a potem wydają, żeby ładniej wyglądać, mieć lepszy samochód, ładniej mieszkać. Inni poświęcają się dla drugich, żeby

zdołać zdobyć szacunek, poczucie, że jest się w porządku.

Każdy z tych sposobów można by nazwać swoistą miarą wartości. Dla jednych taką miarą będzie właśnie sukces, dla drugich zamożność, dla innych wygląd, jeszcze dla innych dobra opinia. Nietrudno zauważyć, że wszystkie te miary mają ogromny wpływ na nasze

decyzje, plany, zainteresowania i że często nie dają oczekiwanego rezultatu. Można zatem zapytać, czy w takim razie istnieje taka miara, która nie prowadzi nas na manowce? Życie osób, które czują się wartościowe, pokazuje, że tak. Jedyną miarą naszej wartości jest fakt istnienia; fakt, że po prostu jestem. Może wydać

się to banalne, ale przebywanie z osobą, która żyje takim przekonaniem, polepsza nasze samopoczucie, przynosi spokój, dostajemy bezwarunkową akceptację, stajemy się lepsi.

A co jest moją miarą wartości?

**Jakub Kołodziej**

Ośrodek Terapeutyczno-Szkoleniowy  
[www.ots.lublin.pl](http://www.ots.lublin.pl)

Tematyka felietonów w radiu eR (87,9 FM) – trzeci piątek miesiąca, cykl: „Wiara i Kultura”, godz. 20.30

